

Relatywizm i determinizm językowy

Zagadnienia językowe interesowały mnie od dawna i mimo, że nie znam biegle języków obcych, mam nieodpartą chęć zgłębiania tej wiedzy poprzez czytanie informacji oraz tłumaczenie cytatów napotkanych w literaturze, piosenkach, filmach. Z wielką przyjemnością wysłuchałem relacji ze spotkania pana Marka Tomasz Chodorowskiego z Bartłomiejem Góralskim, językoznawcą pasjonatem, nie profesjonalistą, który jednak swoją wiedzę potrafi zarazić bądź zainspirować słuchaczy.

Podstawową tezę pogadanki pana Bartłomieja było założenie, że na dawnym etapie rozwoju ludzkości (u zarania dziejów? 😊) istniał jakiś język źródłowy (prajęzyk) dany ludziom przez siłę kreującą nasz świat – Boga, Kreatora lub inną cywilizację, która spowodowała powstanie życia w formie inteligentnej na Ziemi. Język ten był tak doskonały i tak wiernie opisywał rzeczywistość, że ludzie nie znali problemu nierozumienia świata, już w samych słowach kryło się intuicyjne wyjaśnienie znaczenia pojęć. Z biegiem historii ten język uległ zatraceniu; możemy się domyślać, że było to skutkiem „grzechu pierworodnego” albo innego zdarzenia o podobnych konsekwencjach, które spowodowało rozejście się dróg ludzi i Boga. Przez to języki ludzi uległy spłaszczeniu i odebrały im zdolności intuicyjnego rozumienia zjawisk, a także zróżnicowaniu, to znaczy jedne języki oparty się na jakichś podstawach związku z prajęzykiem, inne zaś na innych, a wynikowo spowodowało to, że komunikacja między grupami językowymi jest utrudniona. Co więcej, pojęcia takie jak czas, byt, przypadłość bytu występują w różnych językach w różnych formach, a czasami nie występują wcale, będąc reprezentowane przez inne kategorie, różne części mowy. Wg pana Bartłomieja językiem, który ma najwięcej wspólnego z językiem źródłowym i przez to predestynuje do najlepszego kontaktu z rzeczywistością jest język polski, który posiada

najwięcej pojęć i form, mogących opisywać rzeczy, relacje między rzeczami, w sposób precyzyjny, nieporównywalnie lepszy od możliwości innych języków. Ta hipoteza (fakt?) stawiałaby Polskę w sytuacji narodu uprzywilejowanego, który ma szansę rozwinąć swój potencjał intelektualny szybciej od innych i zyskać przewagę w światowej konkurencji narodów. O pewnej przewadze Polaków mogą świadczyć wyniki naukowców w międzynarodowych konkursach informatycznych (lub wiedzy o AI), w których na tle innych wypadają najlepiej. Być może z tych powodów, a ktoś o tych powodach wie i je analizuje, Polska jest przez silniejsze kraje (mocarstwa, imperia) trzymana w pewnym reżimie nie pozwalającym na nieskrępowany rozwój. Jakież siły obawiają się utraty swoich imperialnych korzyści gdyby pojawił się konkurent o wybitniejszych zdolnościach. To mogłoby tłumaczyć szczególną zaciekłość z jaką państwa kolonizujące (najeżdżające) Polskę od wieków zwalczały / wytracały polską inteligencję i przez to powodowały utrzymywanie naszego kraju w stanie marazmu, braku perspektyw rozwojowych.

Te teorie są zbliżone w swoich rozważaniach do hipotezy relatywizmu językowego, znanej pod nazwą hipotezy Sapira – Whorfa, która zakładała, że język w mniejszym lub większym stopniu wpływa na sposób myślenia. Wynika z tego, że różne kultury wychowane w swoich systemach językowych będą miały inne postrzeganie świata. Założeniami tej hipotezy są: 1. Determinizm językowy, który mówi, że język (jako system znaków wytworzony przez społeczeństwo, w którym wychowujemy się i myślimy od dzieciństwa) kształtuje nasz sposób postrzegania otaczającego nas świata; 2. Relatywizm językowy, zakładający, że wobec różnic między systemami językowymi, które są odbiciem tworzących je odmiennych środowisk, ludzie myślący w tych językach rozmaicie postrzegają świat. Nazwa

hipotezy wywodzi się od nazwisk dwóch językoznawców – Edwarda Sapira i Benjamina Lee Whorfa, zajmujących się głównie językami rdzennych mieszkańców Ameryki. Hipoteza została sformułowana w 1929 roku, a w kolejnych latach poszerzono ją o kolejne badania. Determinizm jest dość skrajną postacią tej hipotezy i uważa, że język determinuje światopogląd w sposób rygorystyczny i spotyka się z dużą krytyką, a nawet odrzuceniem przez specjalistów. Wielu naukowców jednak zgadza się ze słabszą postacią tej hipotezy, przyjmując, że może istnieć pewien związek między używanym językiem a sposobem myślenia. Mówi się o istnieniu wzajemnego przenikania się takich czynników jak język, myślenie i kultura. Lingwiści zajmują się problemem przekładalności języków i wśród nich znajdują się dość sceptyczne podejścia mówiące np., że przekształcenie lub nowa interpretacja wypowiedzi czy myśli w tym samym języku stanowią swego rodzaju przekład, a ich zgodność jest wątpliwa, gdyż „treść” jest nierozzerwalnie ograniczona odpowiednią „formą” językową – nie da się mówić o jednej, dokładnie tej samej rzeczy, używając kilku różnych sformułowań.

Założenia hipotezy Sapira-Whorfa popierają wiele koncepcji nieprzekładalności i są przeciwieństwem uniwersalizmu językowego, który w swej radykalnej wersji zakłada, że nie ma niczego, czego nie dałoby się powiedzieć we wszystkich językach – wszystko można przełożyć z jednego języka na drugi, nawet jeśli języki te drastycznie się od siebie różnią.

Rozpatrując naszą „czytelnianą” praktykę, gdzie „przerobiliśmy” już dziesiątki (o ile nie ponad setkę) pozycji z literatury, w większości tłumaczonych z języków obcych, pogląd o nieprzetłumaczalności myśli na inny język nie obroniłby się, zaprzeczyłoby temu ogólne, powszechne rozumienie treści książek. Trzeba jednakże zauważyć, że jakość tłumaczenia ma ogromną rolę, dobry tłumacz sam jest rodzajem artysty i musi dogłębnie znać kulturę, w jakiej wyrósł i tworzył dany autor.

Aby jednak nie pograć teorii determinizmu i relatywizmu językowego przytoczę pewien znany

fragment z literatury, co do rozumienia którego do dzisiaj trwają spory. Chodzi o przypowieść o potopie z Księgi Rodzaju, gdzie napotykamy opis zdarzenia, w którym Noe odurzony winem leżał nagi w swoim namiocie. W tym stanie ujrzał go jeden z synów Cham – pada takie sformułowanie, że ujrzał nagość ojca – co było w tradycji uznane jako występki, ściągający potępienie syna przez ojca, tym bardziej, że Cham chwalił się później tym co zrobił. Co dokładnie wydarzyło się (bądź miało się wydarzyć wg przypowieści), jest przedmiotem dyskusji biblistów. Tekst Księgi jest przez nas znany po przekształceniu w wielu tłumaczeniach na przestrzeni wieków. Każde nowe tłumaczenie mogło zawierać pewne modyfikacje związane z tym, że wiedza o tych wydarzeniach (jakkolwiek były one tylko faktami literackimi) mogła się zmieniać z pokolenia na pokolenie, odkrywano nowe interpretacje, bądź ulegały zapomnieniu wcześniejsze, które mogłyby bardziej trafne.

Jedna ze współczesnych teorii mówi, że nagość mężczyzny jest pewnym tabu, którego nie może oglądać nikt, a bierze się to z poglądu, który mówi o składaniu przysięgi Bogu przez mężczyznę trzymającego penisa w dłoni, gdzie ta część ciała była źródłem ich mocy. Nikt zatem nie może tej nagości oglądać.

Inna interpretacja mówi, że „ujrzeć nagość ojca” znaczy w rzeczywistości ujrzeć jego kobietę i wykorzystać ją przy jego nieświadomości. Żona nie musiała być przy tym matką jego syna, plemiona semickie miały zwyczaj wielożeństwa. Termin „nagość ojca” może również znaczyć nagość jego żony, co oczywiście nie jest w pełni udowodnione z uwagi na: 1 trudną przekładalność pojęć w różnych, szczególnie odległych systemach językowych, 2. Upływ czasu, który może nie pozwolić na prawidłową interpretację słów nawet w ramach tej samej albo bliskiej formy języka.

Czytając, szczególnie bardzo stare teksty należy mieć lekką rezerwę wobec własnych możliwości pełnego ich zrozumienia.

Sławek WGO.

Najbliższe spotkania otwarte Watahy Głosu Obywatelskiego:

W każdy piątek g.18:00

Radom

W lokalu JAMA ul. Rwańska 19



<http://glosobywatelski.tv>
https://banbye.com/channel/ch_P9tJA8ppYvUA
<https://t.me/glosobywatelskitv>
<https://discord.gg/ZsMryWYa8J>

